

IZABELLA BUKRABA-RYLSKA<sup>1</sup>

## POEZJA WSI – PERSPEKTYWA POLONISTYCZNA I SOCJOLOGICZNA<sup>2</sup>

Możliwości wykorzystania literatury pięknej jako źródła wiedzy o społeczeństwie, a więc w charakterze materiału mogącego zainteresować historyka, socjologa bądź antropologa kultury, od dawna przykuwają uwagę badaczy. Publikacje takie, jak *Dzieło literackie jako źródło historyczne* [Stefanowska i Sławiński, red. 1978] czy *Antropologia kultury – antropologia literatury* [Kosowska, red. 2007] to tylko niektóre (krańcowe – jeśli chodzi o daty wydania) przykłady trwałości zainteresowań przedstawicieli nader różnych dyscyplin, którzy właśnie w podejściach lokujących się na skrzyżowaniu ich dziedzin dostrzegają najbardziej obiecujące perspektywy rozwoju problematyki. Okazję do zastosowania dotychczasowych doświadczeń tego typu refleksji, a zarazem do wskazania kolejnego etapu ewolucji poezji wiejskiej i wreszcie – co najważniejsze – do wyciągnięcia wniosków socjologicznych z lektury poezji autorów mieszkających na wsi przynosi antologia wydana dzięki inicjatywie Fundacji na Rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa (FDPA).

Institucja ta od lat prowadzi działalność skoncentrowaną na problematyce szeroko pojmowanego segmentu agrarnego. Naukowym wyrazem tej aktywności są między innymi publikowane regularnie od dziesięciu lat pod redakcją Jerzego Wilkina i Iwony Nurzyńskiej *Raporty o stanie polskiej wsi*. Składają się na nie szczegółowe opracowania dostarczane przez najwybitniejszych polskich specjalistów z zakresu ekonomiki rolnictwa, demografii, zagospodarowania przestrzennego, socjologii i antropologii – w większości są to pracownicy Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN. Ponadto już trzy lata temu został ogłoszony przez FDPA konkurs na prace poświęcone poszczególnym wsiom w Polsce. Konkursowy regulamin wskazuje, o jakie prace organizatorom chodzi. Mają to

---

<sup>1</sup> Autorka jest pracownikiem naukowym Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN (e-mail: ibukraba@irwirpan.waw.pl).

<sup>2</sup> Recenzja antologii *Słowa na między przysiadły* pod red. Marioli Platte, Scholar, Warszawa 2012, s. 274.

być „...prace prezentujące dorobek kulturowy kraju i regionu, opisujące inicjatywy lokalne, dziedzictwo historyczne wsi (...) oraz prace ilustrujące przykład sukcesu w rozwoju polskiej wsi”. Poza nagrodami pieniężnymi formą wyróżnienia jest dla autorów publikacja w prestiżowym wydawnictwie akademickim „Scholar”. Korzystając z tego, że jedna z nagrodzonych w tegorocznej edycji konkursu prac to antologia poezji wiejskiej opracowana przez Mariolę Platte, a zatytułowana *Słowa na miedzy przysiadły*, warto skoncentrować uwagę na zawartych w tytule dwu pojęciach, a więc połączyć w poniższej analizie dwa wątki: poetyckość i wiejskość. Innymi słowy, najpierw zostanie naszkicowana dotychczasowa ewolucja twórczości autorów wywodzących się ze wsi, a następnie posłuży ona do refleksji nad drugim z określeń, to znaczy nad wizją samej wsi – tak jak jawi się ona w przedstawionych nam dzisiaj literackich ujęciach dwudziestu jeden autorów. Będzie to więc swoiste połączenie podejścia polonistycznego i socjologicznego. Uprzedzając końcowe konkluzje, można już teraz zapowiedzieć, że pierwszy wątek analizy doprowadzi (w ślad za wnioskami kolejno przywoływanych badaczy) do wniosków optymistycznych, drugi natomiast – dyktowany założeniami socjologii wsi, choć oparty na tym samym materiale – do wniosków pesymistycznych.

Zaczynając od pierwszej perspektywy, trzeba tu w skrócie przypomnieć (o co upomina się autor *Wstępu*, profesor Józef Styk, pisząc, że opublikowana antologia „...umożliwi czynienie odniesień porównawczych zarówno do tradycyjnej literatury ludowej, jak i literatury nurtu chłopskiego”), jakie to etapy w swoim rozwoju przeszła tzw. literatura ludowa. Najpierw stała się ona przedmiotem zainteresowania badaczy folkloru, którzy zapisywali i analizowali teksty funkcjonujące głównie w obiegu ustnym, stanowiące wytwór zbiorowy, a więc anonimowe i bezimienne. Były one odnajdywane w wielu wariantach i cechowały się takimi właściwościami stylowymi, jak: formułczość, powtórzenie czy paralelizm. Używanie stałych sformułowań stanowiło dobrze znany zabieg mnemotechniczny, ułatwiający zapamiętywanie tekstu. Powtórzenia również ten względ miały na celu, ale także (jak pokazuje w swoich opracowaniach np. Jerzy Bartmiński) służyły jako środek odwołania się do czasu cyklicznego, mitycznego, sakralnego. Wreszcie paralelizm oznaczał nie tylko figurę stylistyczną czy chwyt kompozycyjny, lecz także umożliwiał podkreślenie współzależności świata ludzi i przyrody. Typowe zestawienia w rodzaju: „Kuje zazula, kuje siwieńka, w wiśniowym sadzie kuje. Płacze dziewczyna, płacze młodzieńka, bo u ludzi choruje” albo: „Latka moje młodziesienkie i piękna uroda – poszły one, popłynęły jak w dunaju woda” pokazywały, zdaniem badacza, jak „...przyroda łączy się z ludźmi ścisłymi związkami”. Tak właśnie w 1921 roku charakteryzował artyzm pieśni ludowej Jan S. Bystron [1921, s. 89].

Kolejni badacze, śledzący proces stopniowego odrywania się literatury ludowej od źródeł folklorystycznych, podkreślali, że mamy już do czynienia z „chłopskim pisarstwem samorodnym” – Stanisław Czernik [1954], i z „chłopską literaturą walczącą” – Józef Kapuściński [1946]. Ta ostatnia miała być wyrazem „chłopskiej samoświadomości społecznej”, „twórczości użytkowej” i „stosowanej”, jak pisał Stanisław Pigoń. Badacz ten uważał, iż bogata produkcja piś-

miennicza autorów wiejskich z początku XX wieku jest zbyt jeszcze „obarczona powinnością”, „skrępowana doraźną potrzebą” i stanowi właściwie przejaw „działania w służbie”. „W przeważnej mierze jest ona heteronomiczna, obciążona balastem tendencyjności, zapamiętała staje w służbie hasłom i dążeniom społeczno-politycznym najistotniejszym dla środowiska macierzystego... – pisał w swoim zarysie nowszej literatury ludowej – Nie dokopali się jeszcze poeci ludowi do tych pokładów, spod których wytryska twórczość bezinteresowna”. Zrazem Pigoń upominał się o to, by powstające utwory wyrażały chłopską osobowość, bo tego „...nikt za chłopa nie zrobi”. Nikt z zewnątrz nie zdoła rzetelnie wypowiedzieć „...duszy chłopskiej w jej odrębności wyrażonej przez wiekowe bytowanie wśród jednego układu społecznego, w obliczu nieba i ziemi” – twierdził badacz [Pigoń 1974, s. 226].

Śledząc dalszą ewolucję „nurtu ludowego” w literaturze, Anna Kamieńska [1964] pisała w latach sześćdziesiątych o „pragnącej literaturze”, że wypracowała ona elementy nowoczesnej ludowości, akcentując na przykład swojskość i konkretność widzenia świata, a wyzbywając się ograniczeń nakładanych na nią przez postulat „służby społecznej”, a zwłaszcza „klasowości”.

Kolejnego bilansu, tym razem dla lat siedemdziesiątych, dokonał Roch Sulima w tekście *Główne motywy współczesnej poezji ludowej* [Sulima 1985]. Dostrzegł on wówczas to, co zaledwie dekadę wcześniej zapowiadała Kamieńska. Oto w wiejskich poetach dokonał się proces emancypacji o charakterze literacko-socjologicznym. Ich twórczość nie zamykała się już w ramach tematyki wiejskiej ani nawet nie w horyzoncie tzw. kultury ludowej, lecz zdecydowanie wykraczała poza nie. Zdaniem badacza, ci autorzy dążą do znalezienia swojego miejsca już nie w płaszczyźnie wartości społecznych, ale typowo literackich, a w obrębie tej drugiej, ściśle artystycznej, dokonują umiejętnego przekładu treści „ludowych” na znaki kultury uniwersalnej. W ich utworach miało się więc dokonywać odkrycie autentycznych, niezafałszowanych aspektów folkloru doświadczanego przez ludzi w nim żyjących, ale już nie folkloru, który uległ skonwencjonalizowaniu i stanowi rodzaj „orientalizującej” wizji wsi postrzeganej oczami mieszczaucha. Ten nowy rodzaj folkloru (wewnętrznego, a nie zewnętrznego, żywiołowego, a nie konstruowanego, będącego – zgodnie z propozycją Antonio Gramsciego – wyrazem określonej wizji świata, a nie powierzchownej estetyki) miał być przede wszystkim manifestem humanistycznym – prezentował bowiem nowy, oryginalny wizerunek człowieka i świata. Ta „nowa literatura wiejska” była już w pełni partnerska i bezprzymiotnikowa, stanowiła zwięźczenie wcześniejszych etapów rozwoju (folkloru oraz chłopskiej twórczości i samorodnej, i walczącej).

Nieco inaczej postrzegała ewolucję pisarstwa ludowego Anna Brzozowska-Krajka. W latach osiemdziesiątych wyróżniała trzy zasadnicze nurty tego oryginalnego fenomenu: folklorystyczny, folkloryzujący oraz „...ewoluujący w kierunku literatury ogólnopolskiej wysokiego obiegu zarówno w kształcie wypowiedzi poetyckiej, jak i w podejmowaniu problematyki ludzkich uniwersaliów” [Brzozowska-Krajka 1980]. Jak się wydaje, nagrodzona antologia prezentuje właśnie ten trzeci, najbardziej dojrzały rodzaj literatury wiejskiej: zwraca tu bo-

wiem uwagę sprawność i kultura ogólnopolskiego języka literackiego, pogłębiona refleksyjność „ja” lirycznego, umiejętne i zdyscyplinowane operowanie słowem, stroniące od redundancji i łatwego efektu, wreszcie wysoko rozwinięta samoświadomość artystyczna. Wszystko to są cechy wartościowej poezji, jaka wychodzi spod pióra (a obecnie – może raczej z klawiatury komputera) osób związanych ze wsią nie z konieczności i przypisania, ale na skutek wyboru i akceptacji tej właśnie kondycji. Z całą pewnością można zatem zgodzić się z tym, co we wstępie do omawianego tomu napisał Józef Styk: „Niniejsza antologia stanowi *sui generis* świadectwo tego, w jaki sposób autorzy dobrze wykształceni, o wyrobionym smaku estetycznym i znacznych umiejętnościach warsztatowych, mieszkający na wsi postrzegają i kształtują poetycki obraz świata lokalnego, którego bezpośrednio doświadczają”.

Tak więc diagnoza polonistyczna nagrodzonego tomiku musi być i jest jak najbardziej pozytywna. Dlaczego jednak diagnoza socjologiczna wypada – w moim przekonaniu – bardziej pesymistycznie? Dzieje się tak (choć brzmi to paradoksalnie) dokładnie z tych samych powodów, dla których ocena poprzednia była optymistyczna. Aby jednak wyjaśnić szerzej tę kwestię, należy odwołać się do koncepcji wiejskości, na której zbudowana została subdyscyplina, zwana socjologią wsi, a którą najpełniej wyartykułował w 1936 roku w programowym tekście *System socjologii wsi* Władysław Grabski. Wieś rozumiał on jako siedlisko rodzin chłopskich, związanych z ziemią, bo prowadzących tam swe gospodarstwa rolne, oraz ze środowiskiem społecznym, które wyrażało się przez obowiązującą moralność, ethos pracy i przez kulturę, czyli ład aksjonomatyczny. Tak rozumiana wieś miała być grupą „wyjściową”, zasilającą całe społeczeństwo w kapitał ludzki o szczególnie cennych charakterystykach, grupą „nieodwracalną”, bo to, co globalne społeczeństwo mogło oddać wsi, już nie kwalifikowało się jako odpowiedni rodzaj kapitału ludzkiego z punktu widzenia potrzeb wiejskiego życia, ale przede wszystkim grupą „dynamiczną” – „siłą” i „potęgą” społeczną. Jak pisał Grabski: „...wieś posiada własne pojęcia moralne i własne pojęcia dobra społecznego oraz własny typ kultury. Gdy ogólny skład życia społecznego nie odpowiada tym właściwościom, wieś wyodrębnia się i zamyka w sobie, gdy zaś jest inaczej – promieniuje i zapładnia kulturę oraz układ moralno-społeczny państwa i narodu siłami dynamicznymi na wszelkich polach” [Grabski 1936, s. 74].

Czy zatem coś z tak zdefiniowanej wiejskości odnajdujemy w nagrodzonym tomie? Niestety, nie. Wieś, o której piszą zamieszczeni tam autorzy (większość z nich, bo siedemnaścioro mieszka na wsi, dwie osoby urodziły się na wsi, a jedna żyje w małym miasteczku), to ich prywatny, intymny i przytulny *orbis interior*, miejsce najbliższe, najlepiej znane i najbardziej przyjazne, miejsce, z którego się wprawdzie wyjeżdża, ale też takie, do którego się wraca – po najczęściej mocno frustrującej konfrontacji z *orbis exterior*. Wieś czy małe miasteczko daje więc schronienie dzisiejszemu człowiekowi, który ucieka („najbardziej przed ludźmi”), ale zarazem umożliwia prowadzenie „życia dzielonego z kimś najbliższym” – taki przyjaciel „...dotrzymuje towarzystwa, kiedy wędruję samotnie po bukowym lesie”. Poza tym, „...teraz ani się spotkać, ani po-

rozmawiać”, a rozgwar zbiorowego życia pobrzmiwa tylko we wspomnieniach o babci i w nostalgicznych powrotach do „raju dzieciństwa”. Świadomość tego, że „wieś umiera” nie jest zresztą obca samym poetom. Świadczą o tym również ich krótkie, refleksyjne autoprezentacje prozą – bardzo dobry pomysł redaktora tomu. „To, czego nieraz najbardziej brakuje mi w wiejskim pejzażu, to widok pól, które wypełniłyby zwierzęta hodowlane – pisze Agnieszka Grych – Znikają z niego także ludzie, którzy coraz częściej chowają się w mieszkalnych zakamarkach” [s. 162]. Na takiej właśnie wsi (coraz bardziej pustynniejacej w sensie socjologicznym) żyją więc autorzy antologii – podmioty liryczne, zdolne co najwyżej łączyć swą samotność z samotnością drugiej osoby. Używając kategorii Simmla, można powiedzieć, że współczesna polska wieś oferuje dogodny grunt dla wegetacji „diad”, ale już nie dla „triad” ani tym bardziej dla obejmujących jeszcze liczniejsze grono osób relacji społecznych. Nad kontakty z ludźmi nagrodzeni poeci przedkładają bogactwo zmysłowych doznań, jakich dostarcza im wiejska przyroda: słyszą śpiew ptaków, podziwiają kolory tęczy, czują na policzku ciepło słońca, dociera do nich zapach rzepaku i pszenicy (Miroslaw Goździewski zachwyca się nawet: „I jak tu czasami pięknie śmierdzi!”). A więc – można by zauważyć nieco złośliwie – najwyraźniej ktoś jeszcze hoduje jakieś bydłatka i obrabia te pola, ale bardzo dyskretnie, niejako poza kadrem, by nie zakłócać spokoju wysublimowanych dusz, które w pięknych okolicznościach przyrody chcą kontemplować swoją egzystencję. Taka wieś zdaje się istnieć tylko po to, by być inspiracją dla utalentowanych poetów i dostarczać im materiału. Wieś zatem sprowadzona tu zostaje do roli malowniczego tła dla przemyśleń mocno urefleksyjnionej jednostki, ale nie jest już organizmem społecznym, której częścią mogłaby ona się poczuć. Na ile dostrzeżona tendencja jest pochodną określonego stanu dusz artystów (czy obranej przez nich konwencji wypowiedzi liryka osobista), a na ile skutkiem rzeczywistych realiów dzisiejszej polskiej wsi – to już kwestia zasługująca na pogłębioną refleksję.

Formułując taką dwoistą ocenę nagrodzonego tomiku, ujawniam swoją rozdwojoną postawę, niejednoznaczny stosunek do zaprezentowanej tam twórczości. Z jednej strony – jako polonistka – muszę podziwiać kunszt literacki utworów i pogłębioną refleksyjność podmiotów lirycznych, z drugiej wszelako strony – jako socjolog wsi – dostrzegam obecne tam wyraźnie deficyty bliskiego mi rozumienia wiejskości, w dodatku takiego rozumienia, które określiło horyzonty poznawcze i cały paradygmat socjologii wsi, przynajmniej w tym kształcie, w jakim była ona uprawiana przez lata w Polsce. Taka złożona i niejednoznaczna diagnoza pokazuje jednak najlepiej, jak ważnym źródłem wiedzy o społeczeństwie może być literatura piękna, a nawet poezja liryczna. Wydaje się, że badacze społeczni powinni na serio wziąć pod uwagę wizję wsi, jaka zawarta jest w nagrodzonym tomie i uwzględnić ją w swoich naukowych analizach.

## BIBLIOGRAFIA

- Brzozowska-Krajka A., 1980: *Wstęp. W: Gruszo polna, graj na wietrze* (antologia). LSW, Warszawa.
- Bystroń J.S., 1921: *Artyzm pieśni ludowej*. Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań.
- Czernik S., 1954: *Chłopskie piśarstwo samorodne*. PIW, Warszawa.
- Grabski W., 1936: *System socjologii wsi*. Roczniki Socjologii Wsi, t. I.
- Kamieńska A., 1964: *Pragnąca literatura*. LSW, Warszawa.
- Kapuściński J., 1946: *Cierniste ścieżki literatury ludowej*. Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, Kraków.
- Kosowska E. (red.), 2007: *Antropologia kultury – antropologia literatury*. UŚ, Katowice.
- Pigoń S., 1974: *Na drogach kultury ludowej*. LSW, Warszawa.
- Stefanowska Z., Sławiński J. (red.), 1978: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Czytelnik, Warszawa.
- Sulima R., 1985: *Główne motywy współczesnej poezji ludowej*. W: tegoż, *Folklor i literatura*. LSW, Warszawa.